

WYBORY W BREMIE

W najmniejszym kraju Niemieckiej Republiki Federalnej (742 500 mieszkańców, 404, km²), Bremie, w dniu 1 października 1967 r. odbyły się wybory do parlamentu krajowego. Stało do nich sześć partii. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU), Niemiecka Unia Pokoju (DFU), Partia Niemiecka (DP), Wolna Partia Demokratyczna (FDP), Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec (NPD) oraz Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD). Ubiegały się one o podział 100 mandatów, z których 80 przypadało na Bremę, a 20 na Bremerhaven. Wyniki wyborów przedstawia załączona tabela. Dla wyraźniejszego zobrazowania zmian przytoczono w nawiasach rezultaty poprzednich wyborów do parlamentu krajowego z dnia 29 września 1963 r.

Uprawnionych do głosowania	533 604 (524 703)
Udział w wyborach	74,7% (76,1 ⁰ / ₀)
Ważnych głosów	405 798 (395 365)

Partie	Ilość głosów	Procent głosów	Ilość mandatów
SPD	186 687 (216 347)	46 (54,7)	50 (57)*
CDU	119 696 (114 222)	29,5 (28,9)	32 (31)*
FDP	42 720 (33 036)	10,5 (8,4)	10 (8)
DP	3 595 (20 448)	0,9 (5,2)	— (4)
DFU	17 222 (10 607)	4,2 (2,7)	— (—)
NPD	35 878 (—)	8,9 (—)	8 (—)

* W okresie poprzedniej kadencji jeden poseł z ramienia CDU przeszedł do SPD i z tego powodu podział mandatów zmienił się dodatkowo na korzyść SPD=58, CDU=30.

Najbardziej uderzającym wydarzeniem wyborów w Bremie jest z pewnością wyraźna porażka rządzącej tam nieprzerwanie partii SPD, która utraciła swą dotychczasową, utrzymywaną od 1959 r. bezwzględną większość, tracąc 8,7% głosów, tj. prawie 1/6 dotychczasowego stanu posiadania. Z porażki SPD skorzystały przede wszystkim małe partie; oblicza się szacunkowo, że z utraconych przez SPD głosów 60% przypadło w udziale CDU, FDP i DFU. Z tego w najmniejszym stopniu skorzystała CDU, ponieważ w piętnastu okręgach wyborczych, ocenianych jako pozostające pod wyraźnymi wpływami SPD, w których partia socjaldemokratów utraciła około 14% głosów, CDU zyskała tylko 2%. Pozostałe głosy utracone przez SPD, tj. ponad 30%, przypadło neohitlerowskiej partii NPD. Tak wielki spadek głosów na rzecz SPD jest wydarzeniem bez precedensu w całej powojennej historii tej partii. Przyczyn tego nie można wyłącznie szukać w wydarzeniach lokalnych, jak to usiłuje sugerować ze względów taktycznych, wielu czołowych działaczy SPD, choć i one nie są bez znaczenia.

Kampania wyborcza polegała na rywalizacji między SPD a CDU, ta ostatnia bowiem jest w Bremie partią opozycyjną. Fakt ten wywołał nawet pewne zaniepokojenie w Bonn, gdzie wyrażano pogląd, że w Bremie wybory przygotowuje się w taki sposób, jakby w ogóle nie było tzw. wielkiej koalicji. Dodatkowym utrudnieniem dla SPD było to, że również jej partner koalicyjny w Bremie, FDP, w dobrze pojętym interesie własnym zmierzała w kampanii wyborczej do tego samego celu co opozycyjna CDU, a mianowicie do złamania bezwzględnej większości SPD. Sytuację socjaldemokratów pogarszało wycofanie się z czynnego życia politycznego wieloletniego nadburmistrza, Wilhelma Kaisena, osobistości niezwykle popularnej, która przez wiele lat dominowała w życiu politycznym Bremy. Znaczenie Kaisena dla SPD polegało m. in. na tym, iż potrafił on uczynić swoją partię

popularną nawet w tych kręgach społecznych, które były jej tradycyjnie niechętnie. Jego następca, Willy Dehnkamp, nie posiadał ani autorytetu, ani popularności Kaisena i w rezultacie wyborów wycofał się całkowicie z życia politycznego, składając równocześnie swój mandat. Jego miejsce zajął młody, 38-letni Hans Koschnick, dotychczasowy drugi burmistrz i senator spraw wewnętrznych. Poza tym SPD nie mogła się wykazać żadnymi sukcesami przy budowie i organizacji nowego uniwersytetu bremeńskiego. Pewne znaczenie dla spadku popularności SPD właśnie w robotniczych dzielnicach Bremy (dane zob. niżej), a jedyny sukces dowane nowymi inwestycjami w zakresie zmechanizowania prac przeładunkowych w porcie. Zasadniczych przyczyn porażki socjaldemokratów szukać należy jednak w sytuacji ogólnopartyjnej SPD. W tym kontekście na czoło wysuwają się dwie sprawy: zorientowana coraz bardziej na prawo linia polityczna SPD oraz udział tej partii w wielkiej koalicji. Od wielu lat trwający zwrot na prawo spowodował niezadowolone członków o bardziej lewicowych przekonaniach, którzy zaczęli głosować na DFU. Nie jest bowiem rzeczą przypadku, że największą klęskę poniosła SPD właśnie w robotniczych dzielnicach Bremy (dane zob. niżej), a jedyny sukces, niewielki zresztą, odniosła w ekskluzywnej dzielnicy Oberneuland zamieszkałej przez wielką burżuazję, gdzie wpływy SPD wzrosły z 37,9 na 38,9%. Kto wie, czy w rezultacie wyborów w Bremie, kierownictwo SPD nie będzie zmuszone w większym stopniu uwzględnić postulaty lewego skrzydła, szczególnie w sprawie stosunku do ustawodawstwa wyjątkowego. Najpoważniejszą przyczyną niepowodzenia SPD w wyborach w Bremie jest, według obserwatorów życia politycznego NRF, udział tej partii w wielkiej koalicji. Stąd też klęskę wyborczą, w której socjaldemokraci stracili prawie 30 000 głosów, ocenia się jako ostrzeżenie pod adresem kierownictwa SPD. Rezultaty wyborów w Bremie zdają się bowiem potwierdzać opinię tych obserwatorów, którzy przewidywali spadek popularności SPD w wyniku przystąpienia tej partii do wielkiej koalicji. Tendencje te ujawniły się wprawdzie najwyraźniej w Bremie, widoczne były jednak już podczas wyborów do parlamentu krajowego Dolnej Saksonii w dniu 4 czerwca 1967 r., w których SPD straciła 1,8% głosów i siedem mandatów. Jeżeli proces ten będzie trwał nadal, to może się okazać, że największe korzyści z udziału SPD w koalicji rządowej odniesie CDU, ponieważ widoczna już obecnie tendencja przekreślić może wszelkie nadzieje SPD na osiągnięcie upragnionego zwycięstwa w wyborach do Bundestagu w 1969 r. W Bremie, mimo porażki, SPD będzie nadal wiodącą siłą polityczną, ponieważ zachowała 50 ze stu mandatów i najprawdopodobniej, nadal w koalicji z FDP, rządzić będzie krajem.

Nie mniej istotnym wydarzeniem jak klęska SPD był poważny sukces skrajnie prawicowej, neohitlerowskiej Narodowo-demokratycznej Partii Niemiec (NPD). Zdobyła ona 8,8% głosów, co jest największym z dotychczasowych osiągnięć tej partii. Wprowadziła ona do parlamentu bremeńskiego 8 posłów. W ten sposób NPD reprezentowana będzie w sześciu parlamentach krajowych: Bawarii, Bremy, Dolnej Saksonii, Hesji, Palatynatu Reńskiego i Szlezwiku-Holsztyna. W związku z tym w naczelnych władzach NPD stworzona została specjalna komórka, której zadaniem jest koordynacja prac tej frakcji we wszystkich parlamentach krajowych. Jeżeli pasmo sukcesów wyborczych NPD będzie trwać nadal, to NPD liczyć może bardzo realnie na wprowadzenie swoich posłów do Bundestagu w wyborach 1969 r. Bońskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało tymczasem swe doroczne sprawozdanie o ruchu narodowo-radykalnym w NRF, *Rechtsradikalismus in der Bundesrepublik im Jahre 1966*, opublikowane także na łamach „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr B 24/67 14. Juni 1967, w którym nadal w sposób tendencyjny bagatelizuje się znaczenie tego zjawiska w życiu politycznym Niemiec zachodnich. Jak dalece w społeczeństwie zachodniemieckim popularna jest NPD, świadczy najlepiej fakt, iż nowy jej sukces wyborczy osiągnięty został mimo kompromitu-

jących rozgrywek personalnych w kierownictwie *NPD*. Także uderzająco niski poziom intelektualny czołowych działaczy tej partii nie zmniejsza jej popularności wśród wyborców zachodnioniemieckich. W Bremie *NPD* prowadziła agitację wyborczą z dużym rozmachem i nakładem środków finansowych. Ustawiono 2 000 stoisk plakatowych i rozdano pół miliona egzemplarzy gazety wyborczej, co wskazuje na dobrą sytuację finansową tej partii.

Agitacja *NPD* w Bremie trafiła na podatny grunt, ponieważ w mieście tym zawsze były silne wpływy prawicy. Jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych prawi-cowa *Deutsche Partei* posiadała w tamtejszym parlamencie 16 deputowanych, to znaczy tyle, ile *CDU*. *NPD* w Bremie miała więc ułatwione warunki startu i osią-gnięcia by zapewne jeszcze lepsze wyniki, gdyby cała skrajna prawica była w tym kraju solidarna. Tymczasem przed wyborami została reaktywowana dawna *Deutsche Partei*, która uprzednio połączona była z *NPD*. Głównym inicjatorem jej reaktywowania był do niedawna przewodniczący *NPD*, Friedrich Thielen, wymanewrowany z kierownictwa partii przez bardziej radykalnego, obecnego jej przewodniczącego — Adolfa von Thaddena. Thielen założył następnie Narodową Partię Ludową (*National Volkspartei* — *NVP*), do wyborów wolał jednak stanąć pod wypróbowanym w Bremie szyldem dawnej *Deutsche Partei*, licząc na to, iż w ten sposób zdoła odebrać więcej głosów rywalizującej z nim *NPD*. Rachuby te okazały się jednak zawodne. *Deutsche Partei*, mimo swych wieloletnich tradycji, nie zdołała w niczym zagrozić *NPD*, gdyż uzyskała zaledwie 0,9% głosów. Los *Deutsche Partei* wydaje się być definitywnie przesadzony, tym razem także na terenie Bremy, gdzie na prawicy tamtejszego parlamentu dominować będzie bardziej skrajna i wyraźnie neohitlerowska *NPD*. Jest rzeczą, znamionną, że również w wyborach w Bremie, podobnie jak podczas wyborów w Dolnej Saksonii czy w Palatynacie Reńskim, sukcesy *NPD* idą w parze z porażkami *SPD*. Fakty te zdają się potwierdzać wyniki badań dyrektora *Institut für angewandte Sozial-wissenschaft* w Bad Godesberg, Klausea Liepelta, który w interesującym studium pt. *Anhänger der neuen Rechtspartei* opublikowanym na łamach „*Politische Viertel-jahrschrift*” nr 2/1967 (ss. 237—271) wyraził pogląd, iż osiągnięcia *NPD* w więk-szym stopniu zagrażają *SPD* niż *CDU*. Tak więc również sukcesy *NPD* stwarzają dodatkowe problemy dla *SPD*.

Jednakże *CDU* także nie ma powodów do zadowolenia. Uzyskała bowiem za-ledwie 0,6% więcej głosów niż w poprzednich wyborach do parlamentu krajo-wego. Tak nikły przyrost oznacza właściwie stagnację. Okazało się, że *CDU* pod przywództwem Kiesingera nie stała się bardziej popularna wśród bremeńskich wyborców. Nie pomógł nawet osobisty udział kanclerza NRF w kampanii wy-borczej.

Innym faktem przyciągającym uwagę obserwatorów życia politycznego Niemiec zachodnich jest poważny wzrost wpływów postępowej partii Niemieckiej Unii Pokoju (*DFU*). Osiągnęła ona 4,2% głosów, lecz na skutek obowiązującej w NRF klauzuli 5% nie będzie reprezentowana w bremeńskim parlamencie. Czołowym kandydatem *DFU* był Hermann Gautier, który przed delegacją Komunistycznej Partii Niemiec zasiadał z jej ramienia w parlamencie krajowym w Bremie. Warto podkreślić, że *DFU* prowadziła swoją kampanię wyborczą głównie pod hasłem walki z przygotowującym w Bonn ustawodawstwem wyjątkowym. Sukces *DFU* dowodzi, że ta postępową partia zaczyna coraz skuteczniej wypełniać próżnię poli-tyczną powstałą na lewo od *SPD*. Ilustrują to wyniki wyborcze w starych dzielni-cach robotniczych Bremy, w których *DFU* osiągnęła największe sukcesy, a *SPD* poniosła największe straty. Najlepszym przykładem jest pod tym względem pro-letariacka dzielnica Oslebshausen, w której popularność *SPD* spadła z 71,7% na 57,5%, natomiast *DFU* prawie podwoiła swój stan posiadania (z 6,3% na 12,3%). Podobnie przebiegały wybory w innych dzielnicach robotniczych, takich jak Fin-

dorff, gdzie wpływy SPD spadły z 59% na 47,2%, w Osterfeuberg (z 68,3% na 49,5%), w Asten (z 80,5% na 70,1%), a w Süddervorstadt (z 54,6% na 44,9%). We wszystkich tych dzielnicach DFU osiągnęła wyniki, które zadecydowały o jej sukcesie.

Niewielkim, bo tylko dwuprocentowym, przyrostem głosów wykazać się może partia wolnych demokratów (FDP). Jest to zresztą, po kilku latach niepowodzeń wyborczych, pierwszy ponowny sukces tej partii. Został on osiągnięty mimo kryzysu personalnego w centralnych władzach FDP oraz mimo gwałtownych sporów na ostatnim zjeździe tej partii w Hanowerze, gdzie wpływała grupa działaczy FDP domagała się m. in. uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także prowadzenia bardziej realistycznej polityki w stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jak widać z wyników wyborczych, postulaty te nie wpłynęły ujemnie na popularność wolnych demokratów wśród bremeńskich wyborców. Jest to sygnał optymistyczny, który wskazywałby na to, iż pewna część zachodniemieckiej opinii publicznej myśli realistycznie i powoli oswaja się z myślą o bezpowrotnej utracie ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Fakt ten może wpłynąć dodatnio na poczynania trzeźwo myślących polityków w szeregach FDP.

Obserwując wyniki wyborów w Bremie należy zauważyć, że sukcesy odniosły jedynie małe partie, na które głosowało łącznie prawie 25% wyborców. Oznacza to, że co czwarty wyborca wypowiedział się przeciwko wielkiej koalicji. Brak dużej partii opozycyjnej, która stanowiłaby jasną alternatywę w stosunku do partii rządzącej zmusza niezadowolonych wyborców do oddania swych głosów na jedną z mniejszych partii należących do opozycji. Okazało się, że wielka koalicja poważnie ułatwiła działalność małych partii, które znacznie zwiększyły swoje szanse. Wybory w Bremie ujawniły wyraźniej (pierwsze oznaki uwidoczniły się już podczas wyborów 23 kwietnia 1967 r. w Palatynacie Reńskim), że zahamowany został wieloletni proces zmierzający do stworzenia systemu dwupartyjnego w Niemczech zachodnich. Jest to sprawa o dużym znaczeniu wewnątrzpolitycznym, tym bardziej istotna, że obecnie wszystko wskazuje na to, iż jest to proces, który zdaje się mieć tendencje rozwojowe. Główne znaczenie wyborów w Bremie polega chyba na tym, że wyraźnie ujawniły jego istnienie. Na pełne potwierdzenie tych, ciągle jeszcze hipotetycznych, wniosków poczekać należy do jesieni 1969 r., tj. do kolejnych wyborów do *Bundestagu*.

Zbigniew Kulak

POLONISTYKA W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

Problematyka polska zajmuje niewątpliwie drugie, po badaniach rusycystycznych miejsce w pracach uniwersyteckich placówek slawistycznych, jak również w działalności pozauniwersyteckich instytucji naukowych zajmujących się w Niemczech zachodnich Słowiańszczyzną. Niniejszy artykuł o charakterze sprawozdawczym przedstawia organizację oraz główne kierunki badań polonistycznych prowadzonych aktualnie w NRF. Ogólne kwestie slawistyki zachodniemieckiej omawiane już były niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Zachodniego”, przy czym wskazywano na dwa czynniki w sposób dość istotny kształtujące jej oblicze, a mianowicie na wyraźne rosnące zapotrzebowanie na studia slawistyczne w NRF, będące następstwem wzrostu zainteresowania krajami słowiańskimi, wchodzącymi w skład obozu socjalistycznego oraz na wyraźną przewagę studiów rusycystycznych obejmujących także sprawy kultury radzieckiej.